

BIBLIOTEKA  
Z. N. im. Ossolińskich

144943

PRZYCZYNKI  
DO HISTORII OSTATNIEGO  
SEJMU POZNAŃSKIEGO R. 1845

PODAŁ

DR. WOJCIECH KĘTRZYŃSKI



144943

---

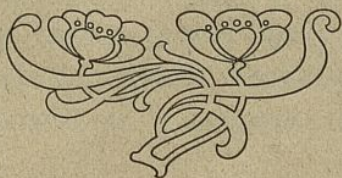
WE LWOWIE — NAKŁADEM OSSOLINEUM — 1908.



PRZYCZYNKI  
DO HISTORII OSTATNIEGO  
SEJMU POZNAŃSKIEGO R. 1845

PODAŁ

DR. WOJCIECH KĘTRZYŃSKI



144943

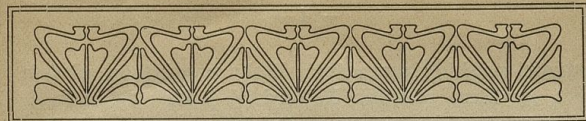
144943

---

WE LWOWIE — NAKŁADEM OSSOLINEUM — 1908.



ODBITKA ZE SPRAWOZDANIA ZAKŁ. NAR. IM. OSSOLIŃSKICH  
ZA ROK 1907.



## PRZYCZYŃKI DO HISTORJI OSTATNIEGO SEJMU POZNAŃSKIEGO R. 1845\*

Sejmy Księstwa poznańskiego były pod pewnym względem podobnymi do sejmów galicyjskich; jedna jednak zachodzi różnica wielka; Księstwo poznańskie nie posiadało jak Galicya, samorządu i autonomii i dlatego zakres działalności sejmów bardzo był ograniczony. Załatwiały przedłożenia wniesione przez rząd, odnoszące się do wewnętrznych stosunków prowincyi a wymagające pokrycia pieniężnego. Miały także prawo petycyi a z niego korzystały nieraz, choć zwykle bezskutecznie, domagając się n. p. uniwersytetu w Poznaniu, ubezpieczenia praw

\* O sejmach poznańskich posiadamy wyczerpujące dzieło Ludwika Zychlińskiego: „Historja sejmów Wielkiego Księstwa poznańskiego“, 2 tomy. Poznań 1867. Urzędowa zaś Gazeta Wielkiego Księstwa poznańskiego daje opisy posiedzeń i streszcza bieg dyskusyi, nie podając jednak żadnego nazwiska; przemawiają bowiem tylko deputowani stanu rycerskiego, deputowani z miast i deputowani stanu gmin wiejskich. Radykalny to sposób na wszelkie mowy skierowane do wyborców a nie do sejmów samego. Z tych to powodów nie zamierzam tu opowiadać długo i szeroko tego, co już znane z kądinąd i ograniczam się do niektórych szczegółów mało znanych, wyjętych z papierów hr. Grabowskiego, generalnego dyrektora ziemstwa w Poznaniu, który był marszałkiem właśnie ostatniego sejmów poznańskiego.



ludności polskiej, pomnożenia liczby urzędników władających językiem polskim. Najbardziej jednak naraziły się sejmy rządowi berlińskiemu, żądając zaprowadzenia konstytucji państwowej, przyrzeczonej niegdyś przez króla Fryderyka Wilhelma III., choć nie brakło głosów ostrzegających, że urzeczywistnienie tych wniosków może pociągnąć za sobą skutki wcale niepożądane dla społeczeństwa i narodu. Przestrzegał przed tem mianowicie Edward Raczyński, założyciel biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, Polak gorliwy i wielki mecenas nauki polskiej, mówiąc\*) pomiędzy innymi: „Nie mogę się pisać na wniosek, który zmierza do żądania konstytucji w krajach dlatego, że nadanie takowej konstytucji z natury rzeczy całkiem niemieckiej, byłoby zgubą narodowości polskiej, tak jak dziś konstytucya hiszpańska niechętną jest Baskom“. Miał niestety rację Raczyński; dzisiejsza generacja zagrożona w swym bycie prawem wyłączenia świadczy o prawdziwie słów jego i o jego wysokim rozumie politycznym.

Za te zabiegi o konstytucję srożono się mocno w Berlinie na sejmy poznańskie, jak to widać z odpowiedzi królewskiej\*\*) na adres sejmu r. 1843, w której czytamy: „Łaską naszą powodowani nie chcemy bliżej rozbierać oświadczeń, zapuszczających się w granice postawione naszej rozwadze i wyrokom i odwołujących się nieprzynajmniej do ustawy z 22 maja r. 1815, która — jakeśmy mu to już wyrzekli w odprawie sejmowej dla królestwa pruskiego w dniu 9 września r. 1841 — wcale nas nie obowiązuje, skoro już ś. p. król i ojciec nasz, który ustawę tę wydał, uznał był wykonanie jej z pomyślnością ludu swego niezgodnem i w miejsce jej ustanowił prawo z dnia 25 czerwca 1823 r.

\*) Zychliński II, str. 146.

\*\*) Zychliński II, str. 150—152.

W początkach r. 1845 po dwuletniej nieomal przerwie zapowiedziano z urzędu zgromadzenie się sejmu na dzień 9. lutego; komisarzem swoim zamianował król ówczesnego naczelnego prezesa p. Beurmanna, marszałkiem sejmowym hr. Józefa Grabowskiego, generalnego dyrektora ziemstwa w Poznaniu, zastępcą zaś jego barona Massenbacha, dziedzica dóbr Białokosza.

Gdy wieść o tem rozeszła się po miastach i dworach, powstał w kołach zajmujących się polityką rumor wielki i to z powodu nominacji marszałka, nie dlatego, aby był człowiekiem nieodpowiednim lub nielubianym, owszem zażywał powszechnego szacunku i poważania, lecz dlatego, że był wprawdzie członkiem sejmu, ale nie wysłanym z wyboru.

Deputowani bowiem stanu rycerskiego, posiadający głos udzielnny czyli wirylny a takich było czterech, mianowicie: ks. Thurn i Taxis, ks. Sułkowski, ks. Wilhelm Radziwiłł i hr. Atanazy Raczyński, tajny radca legacji pruskiej w Lizbonie, mieli prawo, o ile sami nie chcieli brać udziału w naradach sejmowych, dać się zastąpić przez kogoś innego; takim zastępcą księcia Thurn i Taxis był właśnie hr. Grabowski.

Rozbierano zatem z wszech stron kwestyę, czy król, któremu przysługiwało prawo mianowania marszałków, postąpił legalnie, mianując marszałkiem członka zastępcę a nie posła wybranego. Zaniepokojenie było wielkie i udzieliło się także wybranemu marszałkowi, który widząc wahanie się i wątpliwości drugich, sam już nie wiedział, czy mu wypada zatrzymać godność nadaną przez króla czy z niej zrezygnować.

Chcąc zatem dowiedzieć się, jak postąpić i jakie jest zdanie samych posłów o tej kwestyi drażliwej, zwrócił się p. Grabowski z listem następującym do poważniejszych członków sejmu i obywateli a mianowicie do pp. Dra Antoniego Kraszewskiego, Edwarda hr. Raczyńskiego, Fe-



liksa Wężyka, Tadeusza Wolańskiego, Tertuliana Koczowski, Józefa Kurcewskiego i Dąbskiego, prosząc o radę i zdanie\*):

„Włożony na mnie przez Króla JM-ci urząd marszałka następującego sejmowi dał powód w publiczności i nawet niektórym członkom sejmowi do rozmaitych wątpliwości, dotyczących się godności tego zgromadzenia i stosunków moich ku gronu sejmowemu. Takowe pochodzą z przyczyny, iż król mnie nie jako deputowanego z powiatu, lecz jako zastępcę księcia Thurn i Taxis marszałkiem mianował; upatrują w tem z jednej strony uchyczenia przez króla godności sejmowi a z mej strony nierozważne przyjęcie tej posady, jako pełnomocnik księcia niemieckiego, zupełnie krajowi naszemu obcego. — Na te zarzuty odpowiadam:

1) że już sam byłem zastępcą X. Thurn i Taxis na sejmie w roku 1830, że na poprzednim w roku 1827 był pan Poniński takowym, pełniąc razem urząd wicemarszałka.

2) że księciu Thurn i Taxis podług ustawy sejmowej z dnia 27 maja 1824 r. § 3. służy prawo wybierania zastępcy z stanu rycerskiego a królowi podług § 28. służy wybór marszałka z całego grona deputowanych tegoż stanu.

3) że skoro w roku 1827 mógł być p. Poniński wicemarszałkiem, bez ściągnięcia na siebie nieukontentowania grona sejmowego, toć i teraz mnie toż samo służyć powinno.

4) póki książę Radziwiłł był namiestnikiem, zawsze zastępstwo księcia Thurn i Taxis było Polakami obsadzone; za czasów naczelnego prezesa p. Flottwella zaś Niemcami, którzy, jako to panowie Massenbach i Zacha, także wicemarszałkami byli.

\*) Rękopis biblioteki Ossolińskich l. 4203 k. 250—251.

5) że zastępca X. Thurn i Taxis nie ma obowiązku działania w duchu swego mocodawcy, tylko tak, jak mu własne nakazuje sumienie.

„Przyznać się muszę, że uliczne i pokątne głosy i sądy mnie mało obchodzą, gdyż każdemu wiadomo, jak opinia się formuje w Poznaniu, jak koterye, partye i intrygi poniewierają reputację jednych niewinnie a drugich nad zasługi wynoszą. Mnie jedynie obchodzi opinia mych przyszłych kolegów sejmowych, deputowanych kraju. W tych mych sędziów uznając, na ich opinii polegam i ich szacunek sobie zaskarbić mam za święty obowiązek. Jeżeliby ci większością głosów wyrzekli, że uznają ubliżenie gronu sejmowemu przez nominację i przyjęcie moje marszałkowstwa jako pełnomocnik X. Thurn i Taxis, natychmiast składam mój urząd; jeżeli zaś przeciwnie, to chlubić się będę przewodniczyć temu gronu i wspólnie z nimi ścisłym węzłem narodowości połączony, działać to, co obowiązek każdemu Polakowi za powinność wkłada“.

„W tym celu wezwałem na dzień 23. m. b. deputowanych wszystkich stanu rycerskiego do mnie na konferencję i ich wyroczni w tej mierze oczekuję. Jeżelibyś Szanowny.... nie mógł być przytomnym, racz mi na piśmie swą myśl wyjawić, abym mógł i Twój światły głos między tymi liczyć, którzy się na tem zebraniu znaleźć raczą. Przyjm... zapewnienie wysokiego szacunku sługi uniżonego etc.“

Do innych posłów wystósował hr. Grabowski list tej treści\*).

„Ważna okoliczność dotycząca się tak godności grona sejmowego jako i osoby marszałka poruszyła umysły i wątpliwości rozmaite wzniciła u niektórych deputowanych. W celu ułatwienia takowych przed rozpoczęciem sejmowi mam zaszczyt upraszać Wgo Deputowanego, abyś raczył

\*) Rękopis 4203, k. 254.



przybyć do Poznania na 23. b. miesiąca i zaszczyć mnie swoją przytomnością w pomieszkaniu mojem, gdzie się członkowie sejmu pierwszego stanu zgromadzą. Na godzinę 5-tą po południu oczekiwać Pana będziemy“.

„Proszę przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku i upoważnienia“ i t. d.

Odpowiedzi, które p. marszałek otrzymał, wyraziły (wyjąwszy list p. Dra Kraszewskiego, który zajął zupełnie odmienne stanowisko) zdanie, że należy przyjąć godność powierzoną p. Grabowskiemu przez króla. Jak się na tę sprawę zapatrywano, pokazują może najlepiej listy pp. Kurcewskiego i Dąbskiego, w których oni umotywowali obszernie swe zdanie; list p. Kurcewskiego brzmi tak:\*)

Szanowny Dyrektorze generalny i marszałku sejmowy!

Zamierzając już w dniu 27-mym b. m. — końcem dzielenia prac komitetu przygotowawczego — przybyć do Poznania a mając przed odjazdem do załatwienia nieodzowne domowe interesa, darujesz, szanowny marszałku, że na proponowaną na dzień 23-ci b. m. konferencyę stawię się osobiście nie mogę. Korzystając przeto z udzielonego mi pozwolenia, przystępuję bezpośrednio do wynurzenia myśli mojej nad kwestyą, względem której życzyś sobie, szanowny Panie, obok innych i moje przyjąć zdanie. Życzeniu temu uczynię zadosyć — ile być może — krótko i otwarcie.

Zastanowiwszy się dobrze nad rzeczą, o którą chodzi, nie mógłbym dzielić zdania tych członków sejmu, którzy w mianowaniu przez rząd i respective przyjęciu przez szanownego Pana urzędu marszałka, ubliżenie godności zgromadzenia sejmowego upatrywać by chcieli, owszem przeciwnie:

\*) Rękopis 4203, k. 260—261.

1) widzę w kroku tym szczerą, acz bez wątpienia z własnego interesu pochodzącą chęć ze strony rządu okazania dla przeważającej w Wielkiem Xięstwie narodowości polskiej należnego względu; gdyby nie ta bowiem powodowała nim uwaga, nie potrzebowałby był ani długiego czasu do namysłu ani być w ambarasie co do osób.

2) Nie mogę przypuścić, aby który z ziomków i kolegów moich sejmowych — bądź ze względu na siebie, bądź na którego z współkolegów — uważał za ubliżenie, że rządowi nie podobało się widzieć w nich warunków i rękojmii przez siebie do sprawowania urzędu tego za nieodzowne uważanych; co zaś nie jest ubliżeniem dla żadnego z członków w szczególności, nie może też uwłaczać ogółowi zgromadzenia.

3) Gdy stosunek nasz do rządu i wszelkie nasze prawa polityczne nie wypływały z dobrowolnej obu stron transakcyi, lecz są tylko rezultatem jednostronnego postanowienia, przeto gdy rząd w przedmiocie, o którym mowa, zatrzymał sobie prawo, sposób wykonania tegoż prawa o tyle tylko obchodzić nas i ogólną protestacyę wywołać wtenczas powinien, o ileby ogólne uczucia i interesa nasze narodowe obrażał; z drugiej strony — pod żadnym względem — sam z siebie żadnego nie może stanowić przesądzenia.

4) Jest jeszcze jedno stanowisko, z którego wszelki czyn polityczny głównie uważany być powinien, a tem jest: pożyteczność jego dla sprawy, którą się reprezentuje. Również i z tego głównego stanowiska wśród dzisiejszych okoliczności na kwestyę tę się zapatrując, nie może być w interesie naszym, abyśmy rządowi utrudniając zbytecznie wybór, stawiali go w konieczności szukania narzeczcie marszałka pomiędzy Niemcami, chyba żeby kto uważał wynikające pewno stąd rozwiązanie instytucyi sejmowej za korzystniejsze dla naszej sprawy, co jest kwestyą



zupełnie oddzielną, zbyt obszernego i wielostronnego rozbioru potrzebującą, aby tu traktowaną być mogła.

Powodując się przeto przytoczonymi tu uwagami, tem mniej jeszcze radzić szanownemu Panu bym sobie pozwolił, (przyczem i krótkość pozostałego już do otwarcia sejmku czasu na względ zasługuje), abyś przyjąwszy raz ten zaszczytny urząd, miał go teraz składać.

W końcu jednak nadmienić mi jeszcze wypada, iż przytoczone w niniejszym liście uwagi moje, czerpane są (jak to się już z osnowy ich okazuje) li tylko z pobudek ogólnego interesu, bo co się dotyczy strony osobistej rzeczony kwestyi, to mniemam, że w tej mierze własne tylko sumienie i przekonanie, świadome motywów, od których głównie pod tym względem wartość każdego czynu zawisła, jedynym tylko kompetentnym być może sędzią.

Łączę zapewnienie wysokiego upoważnienia

Józef Kurcewski.

Kowalew, dnia 20. stycznia 1845.

Pan G. Dąbski zaś odezwał się w te słowa:\*)

Łaskawy generalny dyrektorze!

Na Twe wezwanie z 11-go stycznia, które pod datą 15-go b. m. odebrałem, mam honor oświadczyć, że nie należę do liczby tych, co w wyniesieniu na marszałka, zastępcy jednego z członków sejmku, którym służy głos wirylny, nie zaś jednego z deputowanych stanu rycerskiego, jakieś ubliżenie dla zgromadzenia sejmowego upatrują. Albowiem wybór marszałka jest rzeczą przekonania królewskiego, które nie mniej wolne być powinno jak przekonanie prywatnego obywatela; antecedeny zaś bynaj-

\*) Rękopis l. 4203, k. 256—257.

mniej nie dowodzą, iżby król tylko z deputowanych miał wybierać marszałków, kiedy pierwszym był X. Sułkowski, kiedy wicemarszałkami bywali dotąd podobno wyłącznie zastępcy księcia Thurn Taxis. Jeżeli w prawie sejmowym dla naszego księstwa, którego nie mam pod ręką, jest powiedziane, iż król z pośród deputowanych stanu rycerskiego wybierać będzie marszałka, to i tak zważając, że król wybiera marszałka a nie sejm, że władza sejmku nie jest stanowcza, że wreszcie król podług swego widzi mi się odmiany w prawie sejmowym robić może, przywilej ten tak byłby mało znaczący, iż obstawać zbyt uporczywie przy nim, chcieć na jego zasadzie unieważnić nominację królewską, byłoby to niepotrzebnie narażać się na niechęć króla i ściągnąć zarzut swawolnego sprzeciwienia się postanowieniu królewskiemu.

Podobało Ci się, łaskawy dyrektorze, zrobić zawisłem stanowcze przyjęcie godności marszałka od opinii w tej mierze członków sejmowych, co do mnie, pochwalając w tym razie wybór króla, daję głos za przyjęciem, a jeżeli, o czem nie wątpię, przeważna większość będzie tegoż zdania, wtenczas miło mi będzie powinszować, iż jesteś marszałkiem nie tylko z woli króla, lecz oraz przez zaufanie obywateli.

Chciej przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku; uniżony sługa

G. Dąbski.

19-go stycznia 1845. Kołaczkowo.

Przewidywania p. Dąbskiego ziściły się, bo i konferencya odbyta dnia 23. stycznia wydała rezultat pomyślny; po rozstrząsaniu całej kwestyi i rozproszeniu wszelkich wątpliwości hr. Grabowski nie złożył godności marszałkowskiej, lecz z pożytkiem dla sprawy narodowej przedwozniczył ostatniemu sejmowi poznańskiemu aż do końca.



Było zwyczajem, że deputacja sejmowa wprowadzała królewskiego komisarza na pierwsze posiedzenie sejmu; gdy marszałek Grabowski do teje deputacji zawezwał hr. Tytusa Działyńskiego, otrzymał od niego następujące pismo:\*)

Jaśnie Wielmożny Marszałku Dobrodzieju!

Prawo sejmowe chce, żeby marszałek zapraszał królewskiego komisarza do izby przez deputację złożoną z członków tej izby. Marszałek hr. Poniński uwolnił mnie od tego obowiązku; marszałek hr. Potworowski mniej łaskaw, nałożył go na mnie. Śmiem dziś prosić JW. Marszałka o łaskawy wzgląd na kaszel, który mnie trapi i na tę okoliczność, że JW. Marszałkowi służą do dyspozycji daleko paradniejsze figury od mojej i takie, które są ozdobione i z przodu i z tyłu,\*\*) co sprawi wiele piękniejszy widok, z jakiejbądź strony ci szanowni kole-dzy oglądani będą. Mam honor się pisać Jaśnie Wielmożnego Marszałka najniższym sługą

Działyński

9. lutego 1845.

Sejm poznański złożony był z deputowanych stanów rycerskiego, miejskiego i gmin wiejskich. Stan rycerski liczył r. 1845 czterech członków mających głos wirylny i 22 szlachty, reprezentującej powiaty. Pomiedzy nimi było dwóch Niemców, baron Massenbach i baron Hiller von Gärtringen, szambelan JKMc i dziedzic dóbr Pszczewa; księcia Thurn i Taxis nie liczę, bo zastępywał go Polak.

\*) Rękopis 4208, k. 270.

\*\*) Ma na myśli hr. Działyński zapewne barona Hillera von Gärtringen, jedyne szambelana w gronie ówczesnych posłów.

Deputowanych miejskich było 16; 7 miast miało głos wirylny i wysyłało 8 posłów a mianowicie Poznań dwóch a Bydgoszcz, Wschowa, Leszno, Gniezno, Międzyrzecz i Rawicz po jednemu; 8 miast powiatowych wysyłało również 8 posłów. Z tej liczby 16 posłów miejskich byli Polakami p. Józef Paternowski, burmistrz z Dobrzyca i prawdopodobnie także p. Jan Kugler, aptekarz z Gniezna.

Gminy wiejskie miały w sejmie również 8 reprezentantów. Polakami byli zapewne Michał Sadowski, właściciel w Łysinach w powiecie ostrzeszowskim i Kazimierz Dobrowolski, właściciel w Wiktorowie w powiecie średzkim. Wszyscy inni byli, sądząc z ich imion i nazwisk, Niemcami.

W sejmie zatem złożonym z 28 Polaków i 24 Niemców Polacy mieli większość, choć nieznaczną. Nie istniała jednak wówczas jeszcze owa różnica pomiedzy Polakami a Niemcami, która dziś czyni współzycie jednych z drugimi niemożliwym, lecz przeciwnie, pomiedzy nimi panowała pewna harmonia i życzliwość wzajemna, która się często i w tem objawiała, że Niemcy w kwestyach obchodzących przeważnie Polaków, często głosowali solidarnie z swoimi ziomkami polskimi.

Aby czytelnikowi dać obraz ludzi zasiadających wówczas w sejmie poznańskim i stosunków wśród nich panujących, ogłaszam poniżej wiersze,\*) napisane niewątpliwie przez jednego z posłów. Ponieważ autor po jednej zwrotec poświęcił każdemu posłowi, przeto kładę nad każdą imię i nazwisko posła, o którym właśnie mowa.

1.

Józef hr. Grabowski.

Szanowny Pan Marszałek, choć ma krzesło szumne,  
Nie poznasz jednak po nim, by miał serce dumne;

\*) Rękopis 4203, k. 306—308.



Owszem tkliwy, wylany dla przyjaciół cały  
A w swym domu zbyt szczodry, hojny i wspaniały.

2.

Baron Massenbach, zastępca marszałka.

Jego zwykły zastępca, poczciwy baranek,  
Nie mało się namęczy prawie każdy ranek,  
Aby zbierać podpisy szanownych kolegów,  
Ztąd odebrał w nagrodę za tyle zabiegów  
Po swem urzędowaniu prawie czteroletniem:  
Zastąpił raz marszałka w zebraniu kompletnem.

3.

Xiążę Thurn Taxis dumny czyli też nieśmiały,  
Ani razu nie zjechał na obchód wspaniały;  
Lecz aby głos xiążący zastąpić z godnością,  
Podjął się pan Marszałek z zwykłą uprzejmością.

4.

Seweryn Skórzewski z Golańca, zastępca ks. Sułkowskiego.

Xiążę obszernych włości i miasta Rydzyna  
Obrał swoim zastępcą pana Seweryna;  
Ten zaś będąc przejęty ważnością zlecenia,  
Nie dał szarpać koledze Sułkowskich imienia.

5.

Ks. Wilhelm Radziwiłł.

Lecz nie wszyscy xiążęta zastąpić się dali  
A Radziwiłł był śmielszy niż się spodziewali;  
Podpisywał petycye, choć nie z wielkim smakiem,  
Chcąc nam przeto pokazać, że jeszcze Polakiem.

6.

Hr. Atanazy Raczyński, tajny radca legacyi w Lizbonie.

Nie widząc Raczyńskiego w tem szanownem gronie,  
Mówi może niejeden, co robi w Lizbonie?  
Nie dziwo — Liszt zapewne zajmuje mu głowę,  
Jak wręczyć tabakierkę daną przez królowę.

7.

Wojciech Lipski, dziedzic dóbr Lewkowa.

Szanowny dyaryuszów sejm Redaktorze!  
Nie bardzoś jest staranny w swoich słów wyborze,  
Lecz szczęście Ci w czem innym wiernie posługuje,  
Gdyż każdy z twych projektów sejm cały przyjmuje.

8.

Baron Hiller von Gärtringen z Pszczewa, szambelan JKMc.

Wspomnieć mi też wypada o baronie z Pszczewa,  
Niejedną on utarczkę w swym urzędzie miewa,  
Lecz i deputat wschowski\*) nie mógł go przekrzyczyć  
I zmęczony nakoniec, przestał mu przeczyć.

9.

Andrzej Niegolewski z Niegolewa.

Pan poseł zaś bukowski, głowa zapalona,  
Sądzi ciągle, że jeszcze w służbie Napoleona,  
Wrzeszczy, krzyczy, trzymać się powinniśmy prawa;  
Cóż z jego wniosków? sama pozostaje wrzawa.

10.

Aleksander Brodowski z Dębowej łąki, radca dyrekcji  
generalnej Ziemstwa.

Najgłośniejsz się odzywał pan deputat wschowski,  
Lubo nie zawsze własne przedstawiał on wnioski;

\*) Aleksander Brodowski.



Jednakowoż gorliwie popierał kolegów,  
Nie szcędząc w domu pracy a w izbie zabiegów.

11.

Julian Jaraczewski z Głuchowa.

A pan poseł kościański choć figurka mała,  
Do pełnienia urzędu dość się szczerze brała;  
Głosował, by koleje żelazne robili,  
By i my z duchem czasu równie postąpili.

12.

Gustaw Potworowski z Goli.

Uzyskawszy ogólne wszystkich zaufanie,  
Poseł krobowski dość często wyjawia swe zdanie  
I lubo niewyraźnie czasem je ogłosi,  
Nie mniej przez to prawdziwe polskie serce nosi.

13.

Nereusz Sokolnicki z Wrotkowa.

Zawinał krotoszyński wyloty kontusza,  
Ażeby dał nam poznać, że w nim polska dusza;  
Lecz nie mając, jak widać, własnego on zdania,  
Przychyla się najczęściej do drugich żądania.

14.

Józef Kurcewski z Kowalewa.

Wypełniając powinność swojego urzędu,  
Pleszewski pochwał godzien z pod każdego względu;  
Dobrze mówi, lecz lepiej niezawodnie pisze,  
Jest to zdanie ogółu, które o nim słyszę.

15.

Tytus hr. Działyński z Kórnika.

Nazbierawszy zawczasu pełno jakichś wniosków,  
Przybyło poznańskiemu przez to dużo trosków

I lubo dosyć często przekonał czy zdurzył,  
Czasem kogo z kolegów swem zdaniem oburzył.

16.

Cyprian Jaróchowski z Małych Sokolnik,  
dyrektor prowincjonalny Ziemstwa.

Chcąc dać poznać, że pojął ważność stanowiska,  
Szamotulski zarzuty na kolegów ciska,  
Ze niedosyć wyraźnie podług jego zdania  
Przedstawiają królowi sejmowe żądania.

17.

Feliks Wężyk z Baranowa.

Nie wiem, czy to z przypadku, czy też ze skromności,  
Ostrzeszowski nie mając zbyt wiele śmiałości,  
Obrał miejsce w kąciku i tam mu najlepiej,  
Gdy zawsze jest zdania drugich, nikt go nie zaczepi.

18.

Ignacy Szczaniecki z Łaszczyna.

Zwiedzanie instytucji szremskiemu nadali,  
Niezbym przyjemny obiekt, przyznać, mu wybrali;  
Dobru się publicznemu raz już poświęciwszy,  
Wykonał polecenie, dużo się zmęczywszy.

19.

Augustyn Brzeżański z Gołunia, radca ziemstwa.

Kolega średzki, dawniej były wojak stary,  
Często pomyśli sobie: gadają bez miary,  
Wolałbym ja dowodzić ruchawicą w wojnie,  
Niż przechodzić projekta narzucane hojnie.

20.

Hieronim Gorzeński z Śmiłowa.

Cóż powiem o wrzesińskim? zbyt on zagniewany,  
Ze tyle nad adresem czas był zmarnowany.



Obstawał raz : by znieśli akcyzę od piwa,  
Uniół się nawet gniewem ; sztuka zapalczywa.

21.

Tadeusz Wolański z Pakości, były radca ziemiański.  
A pan poseł bydgoski, będąc urzędnikiem,  
Wnosił o wolność sędziów, twierdząc, iż prawnikiem  
Ten tylko zostać może, co z niepodległością  
Piastować urząd będzie, z sumienia wolnością.

22.

Heliodor hr. Skórzewski z Próchnowa.  
Czarnkowski uniesiony uczuciem ludzkości  
Chciał znosić karę śmierci, mówiąc : dość srogości ;  
Posyłać winowajców na wyspę odludną  
A zakupić takową nie jest rzeczą trudną.

23.

Albin Węsierski z Zakrzewa.  
Gnieźnieński poseł, który jeszcze dosyć młody,  
Nie dał swojej wymowy zbyt wielkie dowody ;  
Będąc niedoświadczony słuchał innych zdania,  
By później lepiej spełniał swoje powołania.

24.

Dr. Antoni Kraszewski z Tarkowa.  
Nie samych dawnych Greków pamiętać nam mowy,  
I w Poznańskim znalazł się Demostenes nowy ;  
Ustraszyć go nie mogła i mitra xiążęca ;  
Do porządku ! zawołał, dobrze się poświęca.

25.

Arnold hr. Skórzewski z Lubostronia.  
Szubiński wznawiał myśli dawno zapomniane,  
Wnosząc : by majoraty były utrzymywane,

I lubo mało kto był równego mu zdania,  
Nie odstąpił jednak od swego mniemania.

26.

Tertulian Koczorowski z Witosławia.  
Pocziwy nasz wyrzyski, mając zdanie prawe  
A zwłaszcza kiedy chodzi o ojczyzny sprawę,  
Poświęciłby majątek, życie, w jednym słowie,  
Pełno ma uczuć w sercu, choć ich mało w mowie.

27.

Pantaleon Szuman, były radca regencyi, z Czeszewa.  
Tak przeszedłszy sejmowe całe zgromadzenie,  
Wypada mi powiedzieć tu na zakończezie  
Kilka słów o szanownym sejmie sekretarzu,  
Dawniej sławniejszym mowcy, dziś biegłym pisarzu ;  
Wszystkie mu przez kolegów prace przedłożone  
Staraniem tylko jego są nam objawione.

28.

Eugeni Naumann, tajny radca regencyjny i nadburmistrz.  
Nie o samym rycerskim wspominać tu stanie ;  
Trudno, abym zamilczał o godnym Naumanie ;  
Nie mógł Poznań lepszego następcy obierać,  
Coby sprawę ogółu chciał szczerzej popierać ;  
Równie mową jak piórem śmiało umie dzierżyć ;  
Ci więc, co go obrali, mogą mu zawierzyć.

29.

Jan Willmann, dyrektor sądu ziemsko-grodzkiego i prezes  
rady reprezentantów miasta.  
I Leszno w swym wyborze też się zawiodło —  
O co Willmann wnioskował, wszystko się powiodło ;  
Szkoda tylko — uczonych dobiera wyrazów,  
Gdyż nawet w piśmie świętem szuka on obrazów.



30.

Fryderyk Ernest Appelbaum, kupiec, prezes reprezentantów miasta Bydgoszczy i Teska, kupiec z Szamocina w powiecie chodzieskim.

Lecz nierównie w Bydgoskiem szczęście posłużyło ;  
Pewnych dwóch z miast zastępców tak się oburzyło,  
Iż adresu do króla podpisać nie chcieli ;  
Lecz gdy o oddaleniu ich z izby pomyśleli,  
Z pokorą przyjęli nawet marszałka nagane,  
Okazując choć nie w sercu, ale w mowie zmianę.

31.

O pozostałych innych cóż mógłbym powiedzieć ?  
Mogliby oni bezpiecznie wszyscy w domu siedzieć.  
Myśl swego powołania tak mało schwycili,  
Że przeciwni konstytucyi oni jedni byli,  
Nie zważając, iż w nagrodę podjętego trudu,  
Osiągnęliby szczęście na ogółu ludu.

